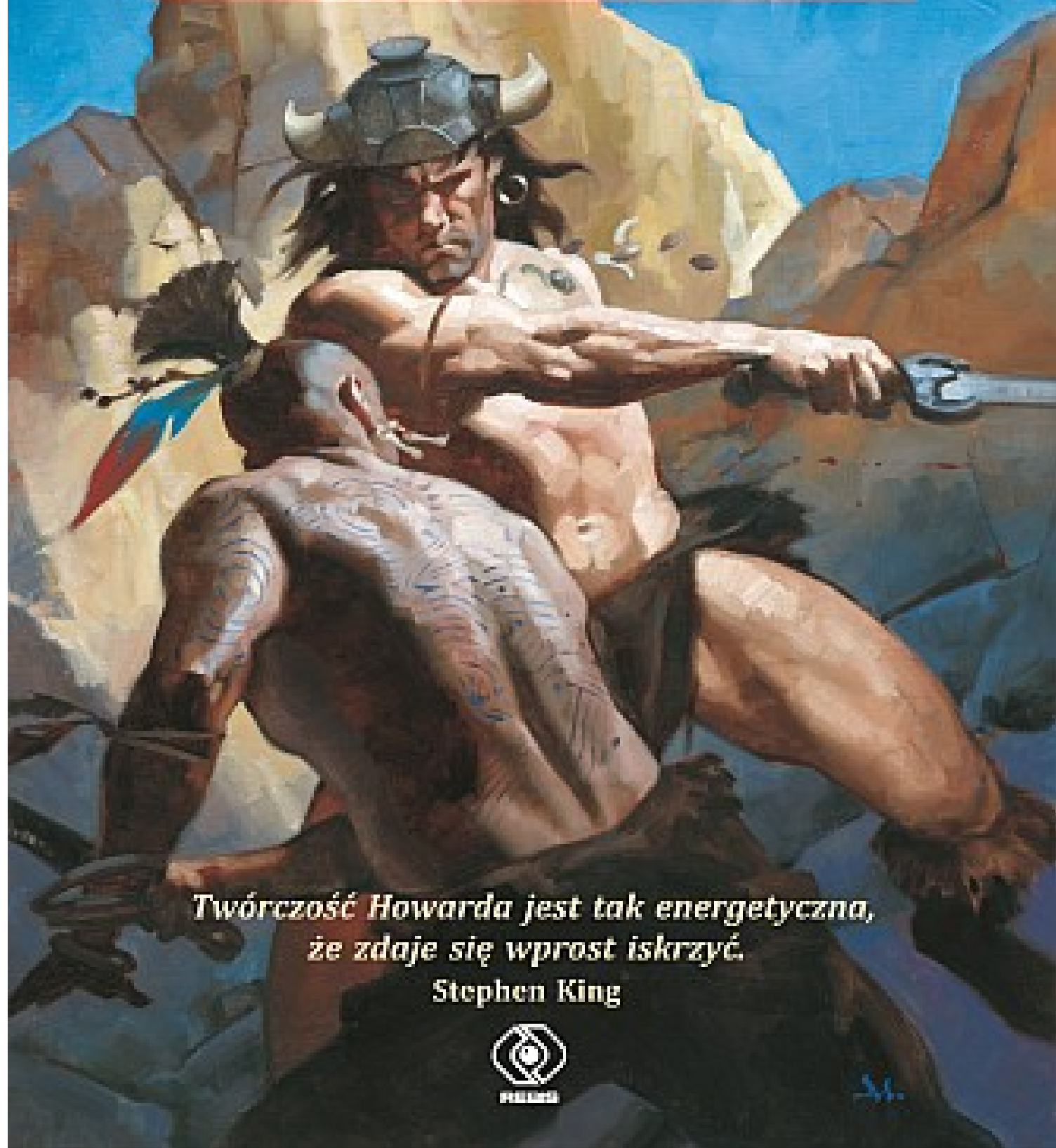


ROBERT E. HOWARD

# CONAN<sup>®</sup>

I MIECZ ZDOBYWCY



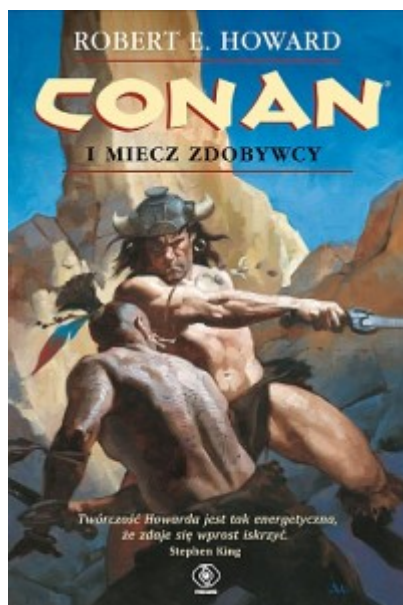
*Twórczość Howarda jest tak energetyczna,  
że zdaje się wprost iskrzyć.*

Stephen King



# Dobra literatura się nie starzeje

*Fahrenheit Crew*



Robert E. Howard

*Conan i miecz zdobywcy*

Tłum.: Tomasz Nowak

Wydawnictwo REBIS

Stron: 537

Cena: 49,90 zł

Staraniem Wydawnictwa REBIS ukazała się na naszym rynku bardzo ciekawa pozycja: trzytomowa seria opowiadań o Conanie. Rzecz bynajmniej nie nowa, ale i tak ciekawa, zebrano w niej całą okołoconanową twórczość Roberta E. Howarda w oryginalnych (a więc nieprzeredagowanych dla pism) wersjach. Wszystkie opowiadania, zaczątki opowiadań, listy, szkice.

Zacząć chyba muszę od osobistej historii. Conana znam od dawna, zaczytywałem się w nim już jako nastolatek. Przez czas jakiś byłem pod wielkim wrażeniem, no bo przecież, co tu dużo gadać, naszej literatury w takim stylu nie było, a Conan szedł w forpoczcie tłumaczeń książek zachodnich. No a poza tym – po prostu robił wrażenie! Pieknie silny facet, dziki, nieokrzesany, zdawałoby się, a przecież tak ludzki i nawet (sic) honorowy. Obronną ręką wychodził z każdej awantury. Czas mego dorastania jednak nie obchodził się z nim najlepiej. Sposób kreacji bohatera z czasem zaczął nużyć, czytałem coraz to bardziej skomplikowane i wymagające rzeczy i rosły również moje wymagania. Zawsze wygrywający Conan zaczął mnie nudzić, zdecydowanie tracił w porównaniu z, na ten przykład, mroczniejszym, nie zawsze zwycięskim Kane’em Karla E. Wagnera. I gdzieś tam kiedyś zniknął wreszcie. Bo gdy miałem przed sobą bezmiar doskonałej literatury do przeczytania, powrót do, zdawało się, dość prostego bohatera i niezbyt wymagających historyjek nie był atrakcyjną perspektywą.

Aż tu nagle!

Powrót po 20 latach do Conana to na pewno spory sentyment. Ale gdy człek się wgłębi w te opowiadania, złudzenia pryskają. O nie, to nie tylko miłe wspomnienia sprzed lat! To są naprawdę świetne opowiadania!

Owszem, pewne rzeczy mogą razić. I pewnie nawet niektóre będą tymi samymi, co przed laty. Natrętna niezniszczalność Conana. Denerwująca maniera autora, by o barbarzyństwie swego bohatera przypominać czytelnikowi w każdej możliwej sytuacji (choć to się da wytłumaczyć, w końcu to nie jest powieść, a zbiór opowiadań). Ale tak naprawdę to są detale. Zaś ostatni zarzut, że przygody Conana cechuje schematyzm płytkiej opowieści przygodowej, upada z innej przyczyny. Z wiekiem musi dorosnąć wrażliwość czytelnicza, i dziś, okazuje się, dostrzegam w tych opowiadaniach dużo więcej, niż gdy byłem nastolatkiem. I choć bezsprzecznie to nadal są przede wszystkim przygody, to okazuje się, że pomiędzy wierszami kryją się różne ciekawe rzeczy. Bywa, że i dość poważne.

Ale tym, co dziś najbardziej mnie urzeka w prozie Howarda, jest styl autora (znakomicie oddany w tłumaczeniu Tomasza Nowaka). Język jest po prostu wyśmienity, bywa, że gładki, bywa, że szorstki, zawsze jednak wartki, wciągający, bogaty w opisach, sugestywny ale i nieprzesadzony.

Świetnie też wypadają pomysły fabularne Howarda. Wiadomo, opowiadania są różne i stopień komplikacji intrygi też bywa bardzo różny, niemniej zawsze atrakcyjny. Dziś odkrywam autora jako świetnego gawędziarza, który potrafi nie tylko opowiedzieć sympatyczną historię przygodową, ale i sięgnąć do poważniejszych tematów, znakomicie przy tym operując patosem. Nic, tylko czytać.

Co tu dużo gadać, powrót do Conana po tak długim czasie dla mnie był strzałem w dziesiątkę. W jednym tomie dostałem nie tylko sentymentalny powrót do wspaniałych opowiadań sprzed lat (co ciekawe, opowiadanie *Za Rzeką Czarną*, które kiedyś podobało mi się najmniej, dziś mam za najlepsze), ale też aż dwa zupełnie mi nieznane opowiadania. Oraz garść ciekawych szkiców i fragmentów wypełniających białe plamy w życiorysie bohatera. Nie ukrywam, że już przymierzam się do pozostałych dwóch tomów.

Dobre opowiadania się nie starzeją. Nawet jeśli dziś podoba mi się w nich zupełnie co innego, niż kiedyś.

*Daniel Ostrowski*